



12656

# ZACHODNIA AGENCJA PRASOWA

DZIENNIKARSKA SPÓŁDZIELNIA PRACY

Poznań, ul. Chelmońskiego 1

Oddział w Warszawie, ul. Kredytowa 9 m. 3 — tel. 85883

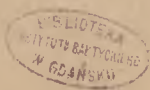
Nr. 16/Pp.

## BIULETYN PUBLICYSTYCZNY



Jelenia Góra  
Kościół garnizonowy z r. 1707

16/Pp.



Dmłh107

**Spis treści:**

1. ZIEMIE ODZYSKANE W ŚWIETLE CYFR I FAKTÓW
2. Jan Sztudynger: BOŻE, CO TYLE WIEKÓW PATRZAŁEŚ...
3. Dominik Morawski: POLSKI KRAJOBRAZ — POLSKIE PAMIĄTKI
4. Jan Sztudynger: UŚMIECHEM SENNYCH ANIOŁÓW...
5. Andrzej Breitkopf: MIGAWKI Z ZIEM ODZYSKANYCH
6. Jarosław Rogala: „STAROSTENBURG”
7. Antoni Kwiatkowski: SIEDZIBA BISKUPÓW POLSKICH NA WARMII
8. Most: SZKLARSKA POREBA — PERŁA KARKONOSZY
9. Jan Sztudynger: MODLITWA DO ŚW. JANA CHRZCIELA

**ZIEMIE ODZYSKANE W ŚWIETLE CYFR I FAKTÓW****Znaczenie Ziem Odzyskanych dla Polski****1. Terytorium**

Polska uzyskała w Poczdamie około 101.000 km<sup>2</sup> (bez Gdańska). Równocześnie Polska ustąpiła na wschodzie 181.000 km<sup>2</sup>. W ogólnym wyniku odsetek terytorialnego zmniejszenia Niemiec na rzecz Polski, wynoszący około 21,4% przedwojennego terytorium Niemiec, odpowiada mniej więcej odsetkowi ostatecznego zmniejszenia terytorialnego Polski, wynoszącego około 20,1%.

**2. Ludność**

Na terytorium Ziem Zachodnich, odzyskanych przez Polskę, mieszkało przed wojną około 8.200.000 osób, w czym około 1.200.000 Polaków i około 7.000.000 Niemców. Ta ostatnia liczba stanowiła około 10% ogółu ludności Rzeszy.

Spis ludności 14. II. 1941 r. wykazał na tych ziemiach 2.890 tys. Polaków i 2.076 tys. Niemców. Warto przypomnieć, że ofiarą śmiertelnej eksterminacji niemieckiej na ziemiach Polski w latach wojny padło około 6.000.000 osób, czyli około 17% przedwojennej ludności Polski.

**3. Bogactwa mineralne**

Ziemie odstąpione Polsce, należą, z wyjątkiem Śląska do najuboższych terenów Rzeszy. Poza tego rodzaju surowcami, jak glinki ceramiczne oraz występującą w minimalnym stopniu rudą żelazną, posiadają one jedynie poważniejsze zasoby węgla.

Węgiel ten w całości zasobów niemieckich odgrywał stosunkowo niezbyt wysoką rolę, wyrażającą się dla węgla kamiennego w odsetku około 14<sup>0</sup>/<sub>0</sub> całości zasobów Rzeszy, w pokładach zaś najłatwiej dostępnych (do 100 m) — 6,5<sup>0</sup>/<sub>0</sub>. Produkcja węgla na ziemiach odzyskanych przez Polskę stanowiła około 16<sup>0</sup>/<sub>0</sub> ogólnej niemieckiej produkcji węgla kamiennego. Równocześnie ta sama produkcja około 30.000.000 ton rocznie, stanowiła 60—80<sup>0</sup>/<sub>0</sub> przedwojennej produkcji Polski.

#### 4. Przemysł

Udział ziem przyznanych Polsce w wartości przedwojennej produkcji przemysłowej Niemiec, stanowił dla produkcji górniczej ok. 12<sup>0</sup>/<sub>0</sub>, dla produkcji przemysłowej — około 7<sup>0</sup>/<sub>0</sub>. Odsetek sił roboczych, zatrudnionych w przemyśle i rzemiośle Niemiec wynosił na polskich Ziemiach Odzyskanych około 9<sup>0</sup>/<sub>0</sub> ogółu tej kategorii pracowników Rzeszy, odsetek energii elektrycznej około 8<sup>0</sup>/<sub>0</sub> ogólnej produkcji elektrycznej Rzeszy. Siła produkcyjna tych ziem w zakresie przemysłu nie przekraczała zatem 9<sup>0</sup>/<sub>0</sub> energii produkcji przemysłowej Rzeszy.

Natomiast znaczenie tych samych liczb dla Polski jest biegunowo różne. Wynika to przede wszystkim z 10-krotnie słabszego uprzemysłowienia Polski przedwojennej jako wyniku 1) jej naturalnego ubóstwa surowcowego, 2) gospodarczego zacołania, będącego rezultatem 130 lat niewoli i rozbiorów. Ziemie Odzyskane już dziś po 1<sup>1</sup>/<sub>2</sub> roku odbudowy dają ponad 20<sup>0</sup>/<sub>0</sub> ogólnopolskiej produkcji przemysłowej i górniczej. W ciągu 2 najbliższych lat udział ten wzrośnie do 30<sup>0</sup>/<sub>0</sub>.

#### 5. Rolnictwo

W Niemczech przedwojennych na 1 km<sup>2</sup> przypadało około 50 mieszkańców żyjących z rolnictwa. W Polsce w r. 1939 na 100 ha użytków rolnych przypadało 85 osób.

Po włączeniu całości Ziemi Zachodnich, na skutek równoczesnego oddania rozleglejszych obszarów na wschodzie, Polska będzie miała w dalszym ciągu zagadnienie przeludnienia rolniczego ostrzejsze niżeli Niemcy w nowych granicach.

#### 6. Dochód społeczny

Istotną rolę gospodarczą ziem przyznanych Polsce w Poczdamie ilustruje odsetek udziału ich w ogólnym dochodzie społecznym Niemiec, wyrażający się cyfrą około 9<sup>0</sup>/<sub>0</sub>.

Jan Sztudynger.

*BOŻE, CO TYLE WIEKÓW PATRZAŁES...*

*Boże, co tyle wieków patrzałeś  
Na gwałt nad nami,  
Znowu pozwalasz mosty wrocławskie  
Ważyc stopami.*

*Znowu pozwalasz zielonej wieży  
Budzić koguta,  
Tu, gdzie germańska naprzekór sobie  
Butwiała buta.*

*Znowu pozwalasz całować Odrę,  
Polskiemi słowy,  
Zamilkł niemieckich zdań barokowych  
Przemysłny skowyt!*

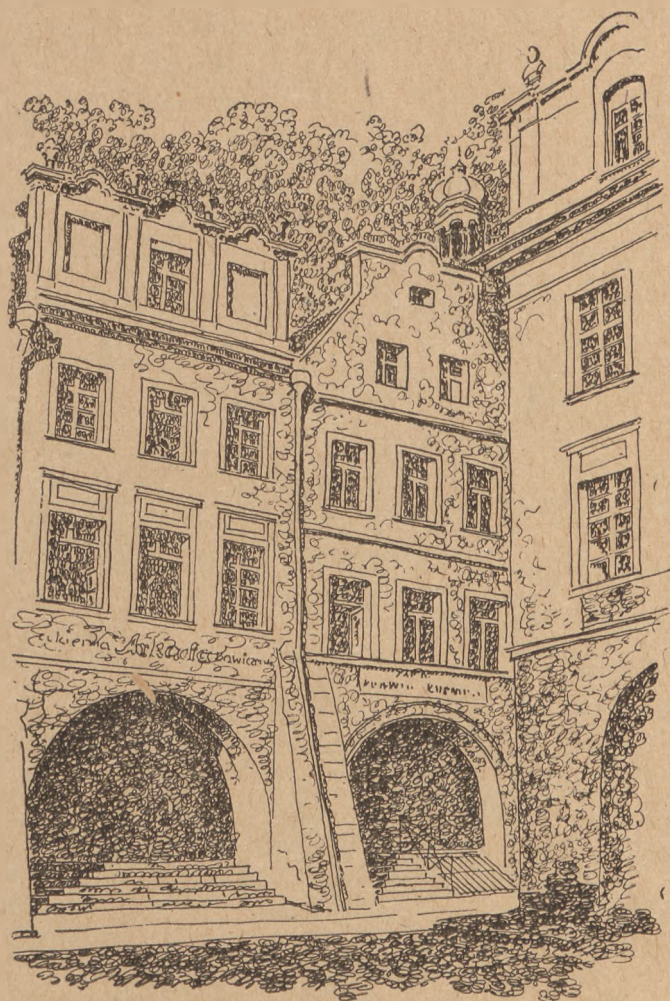
*Użycz mi słowa o świeżej mocy,  
Jak kurów pianie,  
Abym zadzwonił hejnałem świtu  
Na zmartwychwstanie.*

*(„Strofy wrocławskie“).*

**POLSKI KRAJOBRAZ — POLSKIE PAMIĄTKI**

Polska w dzisiejszych granicach tworzy naturalny zwarty region geograficzny, na który składają się dwa podstawowe elementy: całość przestrzenna dorzecza Wisły i Odry oraz jednolity geograficzny skład ziem (rzeźba). Obszar dorzecza Wisły i Odry był kolebką narodu i państwa polskiego. Stanowi on jego podstawę terytorialną, co wykazuje powiązanie zarówno działu wodnego Odry z układem wododziałowym Wisły, jak i jedność krajobrazowa ziem nad Odrą i Wisłą, opierających się o wał górski sudecko-karpacki. Północne obszary Polski są częścią wielkiej niziny europejskiej; pas tych nizin ciągnie się od zalewu wiślanego poprzez równinę nadbrzeżną Pomorza zachodniego aż do Zatoki Szczecińskiej, która okala ujście Odry. Pas ten przechodzi w pojezierze, o krajobrazie sfalowanym, przebiegający od pojezierza mazurskiego w kierunku na zachód dochodząc do Odry. Część środkowa Polski nad Odrą i Wisłą posiada charakter równinny. Krajobrazowo teren wielkopolski nie różni się niczym od odzyskanej części nadodrzańskiej i Ziemi Lubuskiej; mimo niżowego charakteru jest on różnorodny w rzeźbie i obfituje w doliny polodowcowe. Pas wyżyn łączący Wyżynę Małopolską i Wyżynę Śląską jest odgraniczony niziną podkarpacką

i śląską od wału górskiego sudecko-karpackiego. Zachodnia część Karpat i Sudety, oddzielone od siebie Bramą Morawską, tworzą jeden system górski. Krajobrazowo stanowi on również całość, co jaskrawo przejawia się szczególnie w identycznych cechach ukształtowania garbów górskich Beskidu Śląskiego i Karkonoszy. Na nizinie zachodniej, opartej o Sudety, rozwinęła swój system rzeczny Odra, która począwszy od Bramy Morawskiej jest już rzeką nizinną, płynąc w kierunku północnym wprost do Bałtyku.



Jelenia Góra — Rynek

Renesansowe domy o wybitnie polskim charakterze

Największy dopływ Odry, Warta, która swoje dorzecze rozwinęła na terenie Wielkopolski, jest także rzeką wybitnie nizinną. W ten sposób całość dorzecza Odry zajmuje wielką nizinę zachodnią Polski. **Charakterystyczną cechą dorzecza Odry jest jego jednostronność; leży ono bowiem całkowicie po stronie prawej, polskiej, przy niemal zupełnym braku lewych dopływów po stronie niemieckiej.** Dorzecza Odry i Wisły w obrębie Polski są szczególnie mocno spojone. Obydwie rzeki mają w ogólnych zarysach bieg południkowy, który wyznaczył kierunek nie tylko rozwoju komunikacji, ale i politycznego ciężenia całego terytorium, zamkniętego naturalnymi liniami na południu wału sudecko-karpackiego i na północy Bałtykiem. Najściślejsza więź dwóch dorzeczy znajduje się u źródeł Warty oraz w nizinie podkarpacko-sudeckiej, w której Wisła i Odra bardzo się do siebie zbliżają. **Tak więc dwa czynniki naturalne, ukształtowanie terenu i sieć rzeczna, wyznaczają granice Polski na zachodzie, stanowiąc jednolity układ geograficzny obszaru nad Odrą i Wisłą oraz wspólnotę krajobrazową.** Ten obszar jako naturalna całość przestrzenna stworzył podstawy polityczne Państwa Polskiego.

Na Ziemiach Odzyskanych odnajdujemy dziś dowody świadczące o ich związkach kulturalnych i tradycjach historycznych, wspólnych z resztą ziem polskich. Gromadzą one słowiańskie prochy i kamienie, które mówią o kulturze tych ziem przesiąkniętych już od XI w. polskością. W archiwach, muzeach, kościołach, nazwach miejscowości, w nazwiskach na cmentarnych nagrobkach, **na całym obszarze Pomorza zachodniego, Ziemi Lubuskiej i Śląska widnieją ślady polskości, wykorzenianej i tępionej, a jednak utrzymującej się i przetrwałej.** Polskie stolice biskupie, we Wrocławiu, w Lubuszu, w Kołobrzegu, i klasztory na ziemiach nadodrzańskich były ośrodkami nie tylko kultury religijnej, lecz również kultury umysłowej, obyczajowej i gospodarczej. Szerzyły one cywilizację chrześcijańską, podobnie jak ośrodki położone nad Wartą i Wisłą. Spośród zachowanych śladów polskości wymienić należy **grobowce książąt piastowskich**, Probusa (najwspanialszy grobowiec romański w Europie wschodniej z r. 1255) i Henryka Pobożnego w katedrze wrocławskiej, na których znajdują się najstarsze orły piastowskie. Tuż obok katedry stoi **kościółek romański św. Idziego z XII w.**, z nazwy, stylu i pochodzenia nie różniący się od podwawelskiego. Nieliczne tylko pozostałe **ruiny grodów słowiańskich**, jak np. położony na Ziemi Lubuskiej Santok, stanowią część sieci grodów, którymi pokryte były Śląsk, Ziemia Lubuska i Międzyrzecka oraz Pomorze zachodnie. Świeżo odkryte zostały we Wrocławiu, na wyspie Ostrów, leżącej na Odrze, **wykopaliska starej osady słowiańskiej. Zamek szczeciński**, pozostałości prasło-

wiańskiego grodu na wyspie Wolin i wiele innych zabytkowych znaków zamierchłej przeszłości świadczą również o wspólnych historycznych dziejach, które były udziałem ziem nad Odrą i obszarów nad Wartą i Wisłą. Tych kulturalnych i historycznych więzi nie trzeba wskrzeszać. One istnieją. Polska ludność autochtoniczna i ta napływowa, która już Ziemię Odzyskane gęsto zasiedliła, więzi te odtąd po wsze czasy utrwała.

Dominik Morawski.

*Jan Sztudynger.*

*UŚMIECHEM SENNYCH ANIOŁÓW.*

*Stoję przed losem Wrocławia  
I słowa mu niosę proste,  
Jak brat, gdy od ołtarza,  
Rodzoną wiedzie siostrę.*

*Słowa mu niosę proste,  
Ażebym przetrzymał wieki,  
Od Niemców odżegnany  
Puklerzem polskiej opieki.*

*By nie ścierano mu domów,  
By nie burzono kościołów  
I nie strącano z błękitów  
Uśmiechem sennych aniołów.*

*By nie siadały kopyły,  
Na rusztowania żebrach,  
By nie płakała Odra  
Oczyma pełnymi srebra.*

*Bracie Czesławie, zasłoń  
Wrocław cudownym płaszczem,  
Już gad niemiecki znowu  
Łakomą otwiera paszczę.*

*A święty Jerzy zamiast  
Kopiją przebić smoka,  
Na piersiach ręce złożył  
I patrzy się spod oka.*

*Czesławie, odwróć kule,  
Z Wrocławia zdejm zarazę,  
Niech kwitnie po wiek wieków  
Urodą skrzydlatych głązów.*

(„Strofy wrocławskie“).

## MIGAWKI Z ZIEM ODZYSKANYCH

Rok 1943

Potężne ciosy i straty zadawane przez wojska alianckie armiom niemieckim na wszystkich frontach świata, zbliżały nieuchronnie koniec III Rzeszy.

Trudna sytuacja na frontach nie znajdowała jednak w tym czasie odbicia w sytuacji ludności cywilnej. Długie pociągi, idące ze wszystkich krajów, pozostających pod okupacją niemiecką, dowoziły niezmiennym trybem żywność i siłę roboczą. Cywil niemiecki patrzył na wojnę przez pryzmat OKW-berichtów i zamieszczanych w „Das Reich” co tydzień artykułów Goebbelsa.

Szczególnie uprzywilejowana była w tych czasach ludność t. zw. niemieckiego wschodu. Niemiec ze Śląska czy Pomorza nie wiedział nawet co to naloty, trapiące nocami Niemcy Zachodnie. W gospodarstwach swoich zastąpił on najmowaną przed wojną siłę roboczą obficie dostarczanym niewolnikiem ze wschodu.

Pospołu z byłym zapełniali obory i chlewy ludzie dostarczeni „w drodze przymusowej rekrutacji” z Polski, Białorusi, Ukrainy. Ludzie ci traktowani w pracy jako zwierzęta robocze, byli jednocześnie pozbawiani nawet tego, co w zamian daje się zwierzęciu. Nie dawano im ani dostatecznej żywności, ani odpowiedniej opieki, ani wystarczającego odpoczynku.

Z tych to czasów opowiadał mi dr J., docent uniwersytetu, złapany na ulicy w Warszawie i wywieziony do „pracy” w gospodarstwie bauera niemieckiego następującą historię:

Było to na Dolnym Śląsku. Znajdowałem się u chłopca niemieckiego, który eksploatował i mnie, i podobnych mi nieszczęśników z rzadką nawet u Niemców brutalnością. Którejś skwarnej, letniej niedzieli, leżałem wymęczony do granic ludzkich wytrzymałości w przydrożnych pokrzywach. Obok mnie spoczywał stary, przeszło 70-letni chłop z okolic Częstochowy, jeszcze 1940 roku przywieziony tu na roboty.

Byliśmy brudni, spoceni, ledwie żywi.

Drogą szło wojsko na front wschodni. Pamiętam, jak dziś, monotony, miarowy zgłęb żołnierskiego pochodu, jarzące słońce i dwa ludzkie łachmany w przydrożnym rowie.

W pewnej chwili mój towarzysz odczuwał się do mnie.

„A wiecie, że ja tu chyba, jak wojna przejdzie, to ostanę”. Nie zrozumiałem. „Jakto, zostanieie tutaj?”. „Ano po sprawiedliwości, to ja sobie tak myślę, że skoro ja tu tyle pracowałem, to to powinno być — tu wskazał na całe gospodarskie obejście — moje”.



Spojrzałem — stary, zmięty na strzępy łachman-człowiek, mówił z jakąś wolną, dziwną zaciętością.

Po drodze turkotały ciągle przechodzące miarowo wojska.

Ta nędza nasza, całe upodlenie, wywołały we mnie jakiś bunt, złość wewnętrzną, protest, chęć sprzeciwu.

Powiedziałem brutalnie:

„Głupstw byście nie gadali, stary dziadu. O cmentarzu we wsi rodzinnej powinien myśleć i do śmierci się gotować, a jemu zagroda w głowie! Tu taki przyjsć musi, co dzieci narobi, a nie stary grzyb”!

Popatrzał się na mnie — podrapał w głowę i odrzekł:

„Po prawdzie, to wy macie rację... To ja sobie zawdy myślę, że to będzie dla mego Janka”.

### Rok 1946

Pociąg idący z Poznania do Wrocławia zatrzymał się. Z długiego węża czerwonych, krytych dachem towarowych wagonów, zaczęło się wysypywać mrowie ludzkie. Ludzie ciągnąc pakunki, przechodzili długim sznurem po prowizorycznym moście drewnianym, położonym opodal zwalisk dawnego mostu kolejowego. Ten i ów, popatrzał się na krzątających się przy odbudowie miasta robotników, porównał na oko odbudowane już przeszło z długością pozostających jeszcze do odbudowy, podzielił się z towarzyszem uwagą: — „do jesieni pewnie już zupełnie wykończą”... i szedł dalej.

Po drugiej stronie odbudowanego mostu stał pociąg wrocławski. Przybył, by zabrać podróżnych, jadących od strony Poznania.

Ludziska postępując podchodzili pod wysoki nasyp, ciągnęli za sobą swe tobołki, pomagali jedni drugim wdrapać się do nieposiadających stopni wagonów towarowych.

Jakaś okazała, pewnie dobrze ponad 100 kg ważąca jejmość prosiła, śpiewnie zaciągając po kresowemu dwu mężczyzn, by pomogli jej dostać się do wnętrza wagonu.

Tak się złożyło, że gdy wreszcie po paru chwilach i ja wylądowałem wraz ze swym tłumoczkim i walizką w wagonie, pierwszą osobą, którą rozróżniłem w półmroku wagonu, była owa okazała niewiasta, która już zdołała się wygodnie pod ścianą umieścić.

Po paru chwilach parowóz gwizdnał i pociąg potoczył się zwolna w kierunku Wrocławia. Jadący wagonem ludzie nawiązywali rozmowy, wymieniali spostrzeżenia.

Moja tęga sąsiadka opowiadała jakieś drugiej kobiecie o kłopotach gospodarskich. Po pewnym czasie włączyłem się i ja do rozmowy. Okazało się, że moja sąsiadka pochodzi

z Wołynia, jedzie teraz do syna, mającego gospodarstwo pod Wrocławiem. Dotąd pomagała córce, która się osiedliła z mężem pod Złotowem. Zadałem pytanie, czy chciałaby powrócić na Wołyń. Odpowiedź była wyraźna.

— Nie, bo do czego mnie tam wracać? Miałam 7 dzieci. Syna i córkę zabili mi faszyci ukraińscy za to tylko, że byli Polakami. Trzeba było uciekać. Człowiek bał się każdej nocy, kuli zza węgła, pożaru. Z resztą dzieci uciekłam do Lwowa. Tam przegłodziłam ostatnie 2 lata okupacji. Potem jak radzickie wojska przyszły, to poszłam zobaczyć, jak moje gospodarstwo wygląda.

Zastałam tylko ziemię gołą. Wszystko spalone i dom, i zabudowania, nawet płotki, nawet drzewa owocowe w ogrodzie Ukraińcy wycięli. Tak wtedy my, nie czekając nawet na repatriację, najpierw do Lublina, a potem pod Złotów i Wrocław się przenieśli.

Cieszę się, że moje dzieci będą żyły i mieszkają w takich stronach, gdzie wnuki będą mogły spokojnie się wychować.

#### Rok 1947

Wielka akcja „wczasów” przeniosła szeregi ludzi z ziem centralnych w góry sudeckie, do uzdrowisk nadmorskich, między jeziora Pomorza i Mazurów. Ludzie na własne oczy widzieli wyniki akcji osiedleńczej, widzieli normalnym już rytmem płynące życie na Ziemiach Odzyskanych, uczyli się kochać stary, zapomniany kraj.

Najpowszechniejszym i może najmocniejszym wrażeniem, jakie powstało na tle pracy w te ziemie włożonej, było poczucie stabilizacji.

Po okresie pionierki przychodziło normalne, spokojne życie.

Niesłychanie charakterystyczną historię opowiadał mi na ten temat jeden z przyjaciół.

Grupa ludzi zwiedza pojezierze mazurskie. Oglądają tam między innymi resztki ogromnego, niemieckiego lotniska. Towarzyszy wycieczce, opiekujący się terenem, komendant milicji z Olsztyna. Rozmowa toczy się o warunkach życia i pracy. Ktoś rzuca pytanie: jak się pracuje? — pewno ciężko — dodaje.

Komendant zastanawia się.

Jakby tu panu powiedzieć... Wie pan, jeszcze w zeszłym roku jeździłem w tych okolicach z pistoletem maszynowym, a teraz jeżdżę z ołówkiem i piszę mandaty.

Różnica naprawdę istotna...

Andrzej Breitkopf.

## „STAROSTENBURG“

Auto mknie przez szczęśliwe Nowogardzie. Nie tylko przy szosach, ale i przy bocznych drogach — wszędzie zieleni się przyszły plon. To najlepiej zagospodarowany powiat Przyodrza, najlepszy w województwie pomorskim.

Łagodnym skretem kierujemy się ku wyspie. Miło, że w Polsce jest wyspa: jedna duża, a drugiej tylko cząstka.

Most ku Wolinowi jest wysadzony. Na niebie pokazuje się zarys ruin miasta. Zjeżdżamy w lewo na prowizoryczną przeprawę. Bliskość morza sygnalizuje majająca górą biel mewy.

Wąska uliczka utyka w rynek, którego nie dotykając skręcamy w tył, by równoległą do poprzedniej, trochę szerszą uliczką wydobyć się z ruin i porąbanych granatami sylwet kościołów na równą szosę. Na całej wyspie otacza nas przewaga lasów, obfitych, bujnych lasów, przeważnie liściastych.

Nagle rolnicza gmina. Miło brzmi nazwa: Drogobądz. Coś jakby: Drogą — bądz... Ukazuje się nagle skrawek wodnego przestworza. Pierwsze wrażenie... morze! Nie. To szeroka zatoka szczecińska. Jaśniejszy, miękniejszy jest kolor tej wody. — Niemniej podobna do morza, które jest tak blisko.

W żniwa, na rozdzielonych łagodnymi wzgórkami polach, szczególnie egzotycznie dla lądowego oka wyglądają drabiniaste wozy, na które widłami dziewczyny podają snopy. Na wodnym tle bryła wozu pozłożona urodzajem, a raz po raz na to morskie tło, nad wóz, wystrzela nowy, złoty w słońcu, snop... Aż wóz zasłoni niebieskie tło zatoki.

Za chwilę czeka nas nielada sensacja. Trzeba tylko skręcić z świnoujskiej szosy i tuż nad asfaltem, po stromym stoku leśnej góry ścielą się trzy wyrzutnie pocisków V 1. A może ta trzecia, najdoskonalsza ciskała V 2. Oczywiście są zdemontowane, ale zakrój całej konstrukcji zachowany doskonale.

Chłopcy przy brzegu brodzą i puszczają małe łodzie. Jeden ma nawet doskonalszą zabawkę z jakimś napędem. Słychać wileński akcent.

Obstępują nas rybacy — nowicjusze. Jeden był poprzednio leśnikiem. Młody, silny, opalony.

Przy stole słuchamy opowieści o barwach skóry rozmaitych gatunków węgorzy. Grube ich dzwona tłusto odświecają na miśnieńskim półmisku.

— To jak wieprzowina między rybami — objaśnia nam swe złote myśli podstarzały już Kazio — Warszawiak. Z wysiedleniem ostatnich Niemców rybacy, nie dość wprawni jeszcze, musieli długim trudem zdobywać sobie doświadczenie wieków rybackich rodzin.

Kazio lubi wypić. Wkrótce zdradza mi — na ucho oczywiście — zawodową tajemnicę... miękkości wędzonego węgorza.

— Trzeba wypatroszyć — szepce, rozszerzając swoje jasne, rybnie oczy — potem w soli...

...i teraz następuje sedno sekretu, którego obiecałem nikomu nie zdradzić...

Okazuje się, że Kazio żyje z ryb dostatnio i ma nawet ładne mieszkanie.

Wkrótce śródleśnym, gładkim asfaltem gonimy do Świnoujścia. Jeszcze raz z lewej strony ukazuje się morzu podobna zatoka.

Między rozstrzelane pociskami, niszczące domki i przez tor wpadamy nad brzeg środkowego rękawa Odry, łagodnej Świny.

W prawo widnieje latarnia morska, w lewo wrak ogromnego lotniskowca, który niedawno temu przyholowano spod Szczecina, gdzie zawałał drogę statkom przy wejściu do portu. Przesuwają się dwie kanonierki z polską banderą. Nasi marynarze, których szkolił tu wytrawny komandor Steyer, prezentują się wręcz elegancko.

Z drugiego brzegu podejżdża prom. Zabierają wszystkich i za darmo: auta, wozy, ludzi, towary. Pakujcie się ile wlezie! Prom wszystkich uniesie na uznamską stronę, na drugą wyspę, której częśćka jest w polskim posiadaniu.

Po załatwieniu naszych spraw w Świnoujściu, stolicy wyspiarskiego powiatu, gdy prom wreszcie pozwolił wyskoczyć naszej „Simce” na brzeg wyspy Wolin, skierowaliśmy się na drogę dalszych niespodzianek, wśród której stanęliśmy nocować w Międzyzdrojach.

Ludzi na ulicach wielu, lecz mało który zdomowiony. Nie znają się jeszcze nawzajem. Ten wilniuk, ten świeżo zdemobilizowany. Wiedzą jednak, w której stronie nadmorska aleja hoteli i pensjonatów.

Stajemy w „Polonii”. Biały, nowoczesny kształt gładkich płaszczyzn, zdobiony pasmami klinkieru.

Na pięknej piaszczystej plaży leżą łodzie osmołowane, czarne. Trzeba przekraczać wiążące je sznury w wędrówce ku niedalekiemu mołu. Morze pluszcze większą, wieczorną falą... Zmierzcha się. Jeszcze w prawo nad lasem na wzgórzu majaczy zarys muru. Tam, ponoć, któryś z piastowskich Barnimów miał swoją nadmorską strażnicę. Pewno nieraz patrzył z tego wysokiego obrywu w dal sino-chmurną Bałtyku, na płytę ciężkiego morza, po którym cuduje się żywa, jak mewy, koronka pian.

W lewo zapala się świnoujska latarnia morska. Wiatr świeży i słonawy. Kołysze myśli jednostajny, nieodparty plusk.

— W przeciwną — na Dziwną! — powtarza szofer, gdy wyjeżdżamy spośród will na asfalt ku wschodowi.

Las nas odgradza od bliskiego przecie brzegu. Obficie, gęsto, chłodnawo od soczystej, splątanej zieleni. Tylko gmina Kółczewo wita nas łanami żyta i niewysokich jeszcze jarzyn. Przy drodze, jak w środku Polski, wzniesli osadnicy zwykły z Męką krzyż.

Oplata go fiołkowa girlanda z leśnego łubinu.

Dziko tu, pusto..., jakoś leśno-morsko...

Nagle na lewo, w sosnach stoją hydroplany! Jeden, drugi... Potem bombowiec. Wszystkie znaczone krzyżami Wehrmachtu. Podchodzimy, zmiłkli od niezwykłości spotkania. Kryły się w tym zwyczajnym lesie silne maszyny, gotowe wlecieć lądem czy morzem, napaść na polski może okręt wojenny, na polskiego może chłopca, co w alianckiej maszynie może niósł bomby nad swój własny kraj, zagarnięty chwilowo przez wroga...

Te maszyny nie odleciały, gdy szła ku nim miażdżąca ofensywa. Któż zna tajemnicę ich pozostania?

Teraz są straszidłami drogi na Dziwną, butwieją na swoich, niegdyś wodosłizgich płozach.

Przez Dziwnoujście przeskakujemy wąskim mostkiem z poręczami. Za nim rozbita wieś. Wzdłuż drogi ciągnie się gruby kabel. Skręt na Kamień. Gdy podjeżdżamy, widać wyraźnie zarys surowego, gotyckiego kościoła.

Niesposób go pqminąć. Gotycką koronką rzeźb czaruje na zewnątrz, wewnątrz śmiałe żebrowania. W głównym ołtarzu nieduży, zczerniały obraz z Chrystusem, na przeciw bogate, barokowe organy. Snuje się po nim książęce imię, przypominające ostatki słowiańskich władców tej ziemi, ginących właśnie, gdy powstawał ten gmach. Chrzcielnica jest na pewno starsza od obecnego kościoła. Może to owa pierwsza, którą dla Chrobrowego biskupstwa tu wykuto... Tuż, podobnie kuta w Kamieniu, duża płyta grobowa, z zatartym napisem.

Blisko już do Połczyna. Białogardzki powiat jest kwitnący i bogaty. Zdobywali go polscy żołnierze, dobra jego chroniła I Dywizja Rolniczo-Gospodarcza, twór osobliwy, lecz dobrej tutaj pamięci.

Połczyn-Zdrój jest nietknięty. Coś dwa domy spalone.

Obieramy teraz najpiękniejszą drogę województwa: na Czaplunek.

Węzem ścieli się doskonała nawierzchnia. Cudowne są leśne, gęsto porośłe pagórki, między którymi rozrzucone są srebrnawe jeziora.

Przełąda się w nich okólna zieleń lub skrawek nieba. Kto tę wyjątkową drogę raz zobaczy, pokocha urok leśno-jeziornego Pomorza!

Przy końcu tej drogi, blisko Czaplina, jest wąski przesmyk między jeziorami wielkim Drawskim i małym, zwanym Żerdno. Świetny to punkt strategiczny, niezawodna strażnica, czuwająca nad kierunkiem północ-południe. Piastowski Poznań, biskupi Kołobrzeg. Kierunek to zarówno lądowy jak i wodny: Warta—Noteć—Drawa—Prośnica.

Od wieków była tu warownia. Nazywała się pierwotnie Drawsko, a potem — też po polsku — Drahim (XIV wiek). Łącząc się w jeden węzeł z czaplinięcką, obie zabezpieczały przenikanie naszych wpływów na Pomorze szczecińskie, należały nawet do poznańskiego, zarówno administracyjnie, jak i kościelnie.

Już przed bitwą grunwaldzką o przesmyk ten rozegrały się zacięte walki z Zakonem — wygrała strona polska. Gród mocno dzierżyli polscy starostowie.

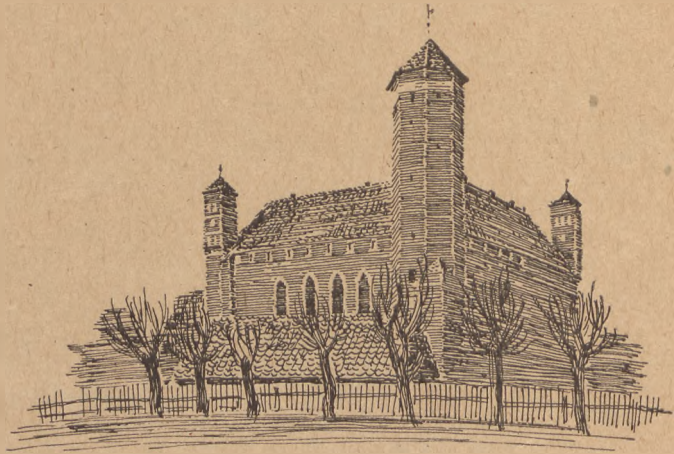
Dopiero za problematyczną pomoc Fryderyka Wilhelma Brandenburskiego przeciw Karolowi Gustawowi — ocenioną zbyt hojnie na 120.000 talarów, dochody starostwa drahimskiego dostały się w zastaw elektorowi brandenburskiemu. Wkrótce potem nie otrzyawszy zapłaty — Elektor zagarnął starostwo uwzględniając jedynie interesy prywatne ówczesnego starosty Dymitra Wiśniowieckiego. Jeszcze w czasie kuszenia Polaków o wybór elektorowego syna na nasz tron po śmierci Michała Korybuta wahały się losy cennego przesmyku. Miał być zwrócony razem z Bytowem, Lęborkiem i Elblągiem. Sejm Grodzieński (r. 1726) uchwalił wykupienie Drahima, lecz pieniądze istotnie zebrane roztrwonili sascy ministrowie. Aż do rozbioru starali się odzyskać swoje starostwo Poznańczycy. Odzyskano je dopiero dziś.

Wokoło zwyczajna nadjeziorna, rozciągnięta wioska. Łagodna fala prawie omywa szosę z prawej strony i zaraz z lewa rośnie stary murz wiśniowej cegły. Czworokąt ruiny fortecy zajmuje cały przesmyk aż do małego żerdniańskiego jeziora. Północna brama prowadzi do wewnątrz. Na gruzie zwaliska rośnie trawa a krzewy splata fantazyjny chmiel.

Na niemieckiej, dokładnej mapie okolic Połczyna wyraźnie napisane obok Alt-Draheim: Starostenburg.

Więc i oni pamiętali...

Jarosław Rogala.



Zamek biskupi w Lidzbarku Warmijskim

### SIEDZIBA BISKUPÓW POLSKICH NA WARMII

Kilka doskonałych dróg łączy Lidzbark Warmiński z pozostałymi miastami Pomorza Mazowieckiego. Łączy go również stale rozbudowywana sieć kolejowa.

Lidzbark, jak prawie wszystkie miasta Pomorza Mazowieckiego, posiada zabytki i pamiątki polskie, które szczęśliwie ocalały z pogromu niemieckiego. Tu takim pomnikiem polskości jest stary zamek biskupi, który masywną budowlą dominuje nad miastem. Położony malowniczo na wzgórzu, nad rzeką Łyną, przetrwał wszystkie burze dziejowe i dziś wrócił w posiadanie prawych właścicieli. Systemem budowy kruzganków przypomina zamek królewski na Wawelu.

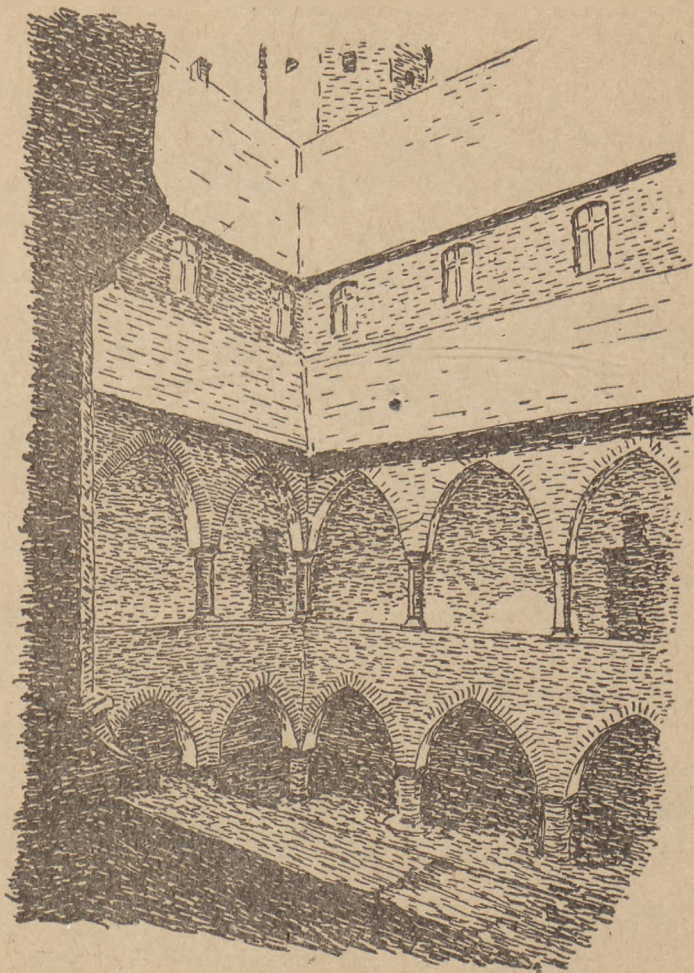
Przeszłość zamku lidzbarskiego sięga dawnych czasów. Jest rzeczą bezsporną, że został on pobudowany dla ochrony Warmii przed napadami Krzyżaków.

Stare kroniki podają, że zamek został założony przez biskupa **Jana z Myśni (1350—1355)**, zaś budowę ukończono w następnym stuleciu.

*„Anselm, pierwszy polski biskup na Warmii, dał kapitule w r. 1260, przy założeniu tejże, wolny wybór biskupa i kanoników i potwierdził jako legat papieski swój własny utwór. Przez to ochroniono Warmię przed wpływem zakonu krzyżackiego i wolność, wyjątkowe stanowisko i rozkwit biskupstwa zapewniono. Zakon krzyżacki coraz więcej światowy i łakomy na kraj, starał się po kilka razy biskupstwo ujarzmić, lecz bezskutecznie. Ostatni raz starał się to uczynić wielki mistrz Albrecht. Zająwszy w wojnie przeciw Polakom największą część Warmii,*

zwrócił się on w r. 1523 do papieża i starał się wytłumaczyć mu korzyści z przyłączenia Warmii do państwa krzyżackiego. Lecz Papież odmówił. Na szczęście, bo w innym razie byłaby podług ludzkiego przewidywania także w dzisiejszej Warmii religia katolicka od ojców odziedziczona, zginęła, tak jak w owych dwóch trzecich częściach diecezji, która znajdowała się w Książęcych Prusach, zginęła<sup>1)</sup>.

Następca biskupa Jana z Myśni, Jan II budował zamki na Warmii dalej. Lecz gdy wielki mistrz krzyżacki chciał go zamordować, musiał uciekać w przebraniu na dwór papieski, gdzie został za sprawą Krzyżaków otruty.



Zamek w Lidzbarku Warmijskim  
Dziedziniec



W roku 1504 przybył do zamku lidzbarskiego **Mikołaj Kopernik**, który ze starej baszty zamkowej obserwował niebo i pracował nad systemem wszechświata. **Istnieje przypuszczenie, że właśnie tu napisał Kopernik swoją pierwszą rozprawę, która wywołała tak wielki przewrót w świecie naukowym.**

Po opanowaniu Warmii Prusacy splądrowali zamek, który w opłakanym stanie przetrwał do roku 1923, kiedy to na zlecenie rządu niemieckiego rozpoczęto prace nad przekształceniem i upodobnieniem do budowli krzyżackiej. Prace wykonano bardzo nieudolnie i co najważniejsze, mimo ogromnego wkładu pieniężnego **nie udało się zatrzeć śladów polskości zamku.** Jeszcze do dziś dnia na ścianach głównej sali widnieją herby biskupów polskich, a spod opadającego tynku wyłaniają się stare malowidła, napisy i t. p.

Po zakończeniu prac umieszczono w zamku muzeum, z którego skrzętnie usunięto wszystkie eksponaty, które mogłyby świadczyć o polskości Pomorza Mazowieckiego. Wydano kilka broszur o zamku, w których z wrodzonym Niemcom cynizmem reklamowano piękną budowlę jako twór niemiecki.

Mimo to przybysz, który po raz pierwszy zawita do zamku, choć nie zna jego historii, odnosi słuszne wrażenie, że — chodząc po komnatach, lochach i krużgankach zamku — idzie drogą historii polskiej.

Antoni Kwiatkowski.

### SZKLARSKA PORĘBA — PERŁA KARKONOSZY

Trudno by mi było dziś powiedzieć, wyznam to szczerze, jaka miejscowość klimatyczna, uzdrowiskowa na Dolnym Śląsku zasługuje na to, aby nazwać ją „perłą”. Każda posiada „coś”, owo coś, które przyciąga licznych letników i kuracjuszy z całej Polski. Kto zwiedził większą liczbę uzdrowisk i miejscowości klimatycznych Dolnego Śląska musi być w poważnym kłopotcie, której z nich przyznać palmę pierwszeństwa. Świeradów czy Bołków, Kudowa czy Karpacz, a czyż nie piękne są Duszniki, a czyż mniej wspaniałe Polanica Zdrój, Łądek?...

Jeszcze nie wszyscy Polacy zdołali całkowicie oswoić się z tymi miejscowościami, ale co roku przybywa liczba tych, którzy zapoznawszy się bliżej z tym czy innym uzdrowiskiem, stają się jego wiernymi wyznawcami. Ja osobiście w tym roku, po zwiedzeniu i krótkim pobycie w Szklarskiej Porębie, stałem się jej wiernym adoratorem.

Szklarska Poręba rozciąga się na znacznej przestrzeni u stóp gór Izerskich i Karkonoszy i kto tu po raz pierwszy przyjeżdża, musi wiedzieć, że dzieli się ona na Dolną, Środkową i Górną. Jest tu taka mnogość ścieżek i ścieżynek, że łatwo zbłądzić — ale tylko na chwilę, gdyż majestatyczny łańcuch Karkonoszy

łatwo orientuje w kierunku. Szklarska Poręba ma to do siebie, że kto pragnie ciszy i idealnego spokoju, ten go tu łatwo odnajdzie, kto pragnie rozrywki — też jej tu nie brak, w samym centrum bowiem (Górna Poręba) są luksusowe lokale. Wiele tu młodzieży, najwięcej jednak harcerzy. Wszędzie widać ich zielone mundurki, twarze mile uśmiechnięte. Jak mi mówiono na 20 tysięcy letników było w Szklarskiej Porębie w lipcu coś około 10-ciu tysięcy samych harcerzy. Potężna gromada.

Wszyscy ci ludzie nie tylko poznają uroki tej ziemi, gdzie do niedawna jeszcze mówiono tylko po niemiecku, a gdzie dziś już niepodzielnie panuje polszczyzna. Wiążą się oni z tym krajem silnymi węzłami, poznają jego tajemnice, problemy, związane z osadnictwem, poznają trud i móżoł człowieka, który przybył tu zza Buga, by w nowych warunkach budować nowe życie.

Szklarska Poręba jest piękna nie tylko w lecie, ale przede wszystkim w zimie. Zarówno w lecie jak i w zimie jest bazą wypadową w Karkonosze, stanowiące tu polsko-czeską granicę. Szedłem szczytami ze Szrenicy (1.350 m. ponad powierzchnią morza) aż do Śnieżki, będącej najwyższym szczytem w Karkonoszach. Droga moja wiodła wygodnym szlakiem przez Śnieżne Jamy, Łabski Szczyt (tu znajdują się źródła rzeki Łaby), Szybszak, Koło. Zachęcająco wyglądają doskonale urządzone schroniska.

Każdemu, kto kiedykolwiek zawadzi o te strony, czy to będzie rodak z Warszawy, czy rodak z Chicago, Lille, Kurytyby, Toronto, skądkolwiek przybędzie na te ziemie, radzę niech sobie zrobi wypad w Karkonosze. Radzę to nawet tym ludziom, którzy „nie mają czasu”, których przerażają niewygodny „wspinania się po szczytach”. Namawiam ich, aby ze Szklarskiej Poręby wybrali się na Szrenicę. Trochę stromizny napewno nikomu nie zaszkodzi, a tym, co pragną wygod nie braknie ich w schronisku im. Kasprowicza. Najluksusowszy hotel nie przewyższy czystości, jaka tu panuje. Sto pokoi gwarantuje każdemu, że nawet w okresie pełnego sezonu letniego czy zimowego znajdzie tu dla siebie przyzwoite pomieszczenie. A stąd jak po stole droga szczytami górskimi prowadzi od schroniska do schroniska, od jednego widoku wspaniałego, do jeszcze wspanialszego.

Szklarska Poręba należy do najbardziej nasłonecznionych miejscowości Dolnego Śląska. Kiedy we Wrocławiu, Katowicach, Cieszynie a nawet i w Warszawie deszcz padał, tu było słonecznie i pięknie.

Jest w Szklarskiej Porębie serpentynowa, luksusowa droga, tworząca w pewnej swej części t. zw. „zakręt śmierci”. Nazwa słuszna. Nie jest to już zakręt, ale wściekły zakręt, który przekreślił już niejedno życie ludzkie. Tu miał w okresie wojny

zginąć syn jednego z dygnitarzy hitlerowskich, tu kronika wypadków notuje niemal co roku śmiertelne wydarzenia. Za to widok stąd jest „jedyny w swoim rodzaju”, jak to się niewybrednie zwykło mówić. O każdej też porze dnia spotkasz tu grono wycieczkowiczów, chłonących radość patrzenia w rozległy, a nader urozmaicony krajobraz.

Niech nikt nie sądzi, że pisząc o Szklarskiej Porębie wyczerpałem całkowicie temat. Dla zwolenników sportowych wyczynów musiałbym jeszcze napisać o basenie, o spinaczkach, bo i ten sport w pewnym stopniu można tu uprawiać, o doskonałym torze bobslejowym i szlakach narciarskich. Jest tu i muzeum, są wodospady.

Szklarska Poręba słynęła za dawnych, zresztą nie tak dawnych czasów, z tego, że szukali tu azylu poeci i pisarze niemieccy. Dziś tysiące robotników, intelektualistów, ludzi najrozmaitszych zawodów, a przede wszystkim wielka rzesza dzieci i młodzieży z całej Polski znajduje tu zdrowie i wypoczynek.

**Most.**

*Jan Sztudynger.*

**MODLITWA DO ŚW. JANA CHRZCICIELA**

*polskiego patrona Wrocławia.*

*Słuchaj: Jak modro,  
Rozmawia z Odrą  
Niebo, —  
Jak srebrnie zbawia  
Mury Wrocławia  
Odrą.  
I jak zielono  
W zieleni toną  
Ulice.  
O święty Janie,  
Miasta patronie  
Chrzestny!  
Pozostań z nami,  
Byśmy wiekami  
Krzepli.*

*(„Strofy wrocławskie“).*